OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 30 CZERWCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 180

Wczorajsze zaćmienie słońca

Na świecie zrobiło się mroczno, jak podczas chmurnego dnia.—Cienie straciły zwykłe swe kontury.— Zdjęcia obserwatorjum warszawskiego.

Zaćmienie słońca, jakie wczoraj widoczne było w Polsce, ze względu na obserwowane przez większość mieszbardzo wczesną, porę, nie mogło być kańców, gdyż tylko zapaleni miłośnicy astronomji zdecydowali się wstać tak wcześnie.

Zjawisko stało się widoczne o godz. 5-ej min. 21 rano przy jasnej pogodzie i niezachmurzonem niebie. Stopniowo tarczę słońca zaczął zasłaniać kontur księżyca.

Kontur ten stale się zwiększał i wreszcie o godz. 6 m. 19 rano, podczas największej fazy zaćmienia, 0,8 tarczy słonecznej zostało zasłonięte. Już na kilka minut przed tym terminem, niebo zaczęło stopniowo

tracić barwę błękitną

i stało się fioletowo-szare. Na świecie zrobiło się mroczno, jak podczas

bardzo silnego zachmurzenia.

Zjawisko to trwało od 10 do 15 minut, poczem niebo zaczęło zwolna odzyskiwać swą zwykłą barwę.

W fazie największego zaćmienia, zaobserwować można było ciekawe zjawisko. Wszystkie obrazy słońca odbijające się na ziemi, np. przy przenikaniu słońca przez liście drzew, przybrały zamiast zwykłego okrągłego konturu, formę półksiężyców.

Te półksiężycowe kontury słońca zostały sfotografowane przez obserwatorjum warszawskie.

Również cienie ludzi i przedmiotów straciły w największej fazie zaćmienia swój

zwykły kontur

O godz. 7 m. 22 tarcza słońca nie była już niczem zasłonięta, gdyż księżyc minął linję łączącą środki ziemi i słońca.

Obserwatorjum warszawskie obserwowało przez cały czas dokładnie zjawisko. Ze wszystkich faz zaćmienia zrobiono zdjęcia fotograficzne w liczbie 17-tu. Zdjęć dokonano przy pomocy lunety Heyde'go oraz specjalnej kamery.

Dzięki tej kamerze udało się uzyskać dość duże zdjęcia tarczy słonecznej o średnicy około 5 cm.

Ograniczenie wyjazdów zagranicznych

Wprowadzony będzie kontyngent paszportowy.

Ministerstwo skarbu stwierdziło, że nasi obywatele jeżdżą sobie zagranicę jak za najlepszych czasów. Podróże te wzmogły się zwłaszcza od czasu, gdy wojewodom i starostom udzielono uprawnień co do decydowania w sprawie przyznania ulg na paszporty zagraniczne.

Pomijając paszporty ulgowe, które jako-tako udaje się zdobyć ludziskom, paszportów normalnych po 500 zł. od sztuki wydaje się 12 — 15 dziennie.

W obawie, by manja podróżnicza nie ogarnęła jeszcze szerszych mas, ministerstwo skarbu nosi się z zamiarem wprowadzenia kontyngentu na paszporty zagraniczne. W tym wypadku każde województwo otrzymałoby pewną ściśle określoną ilość paszportów i po wyczerpaniu tej kwoty z danego województwa nikt więcej nie mógłby nawet marzyć o wyjeździe.

Pomysł ten ma być wprowadzony w życie już w dniach najbliższych.

Tłok w Zakopanem

Sezon letni w uzdrowiskach w całej pełni.

Wobec ustalenia się jako-tako lata wzrósł nagle we wszystkich uzdrowiskach ruch gości.

W Zakopanem bawi obecnie przeszło 3 tysiące osób zamiejscowych, a dziennie przybywa przeciętnie po 150 osób. Od 1 kwietnia do końca czerwca przyjechało do Zakopanego 5 tys. osób.

W Krynicy zameldowano dotychczas w czasie od 1 maja przeszło 8 tys. gości.

71-letnia staruszka

runęła z I-go piętra na chodnik.

Łódź, 30 czerwca.

Straszny wypadek zdarzył się w dniu dzisiejszym o godzinie 7-ej zrana w domu przy ul. Wólczańskiej 129.

Zamieszkała w tym domu na pierwszem piętrze

71-letnia Alwina Grebsz

wstała dziś wcześnie, by sprzątnąć gruntownie mieszkanie.

Staruszka zaczęła remont od mycia okien. W czasie wykonywania tej czynności przechyliła się nagle, straciła równowagę i z wysokości pierwszego piętra

runęła na chodnik.

Przerażeni przechodnie zaalarmowali pogotowie, które przybyło z niewiadomych przyczyn

w pół godziny po alarmie.

Lekarz skonstatował ogólne potłuczenie i przewiózł nieszczęśliwą staruszkę do szpitala.

Wybuch materjału palnego.

Na dworcu warszawskim pożar ugaszono przed przybyciem straży.

Warszawa, 30 czerwca

We środę o godz. 6 popoł. nastąpił na peronie dworca głównego wybuch, który wywołał wśród wszystkich obecnych na dworcu zrozumiałą pankę.

Pasażerowie przerażeni hukiem, który rozległ się na peronie zaczęli w popłochu uciekać na wszystkie strony. Już po upływie kilku minut jednak zdołano ustalić, że wybuch wystąpił w jednej z większych pak, przewożonych z peronu do wagonu pocztowego jednego z pociągów.

Paka zawierała wielką ilość t. zw. „pistoletów przestrachowych" (pugaczy) i materjału palnego, używanego do nabijania tych pistoletów. Paczka stanęła w płomieniach.

Pożar zdołano zlokalizować jednak jeszcze przed przybyciem zawezwanej straży ogniowej.

Posiadacze dolarówek, baczność!

Jutro losowanie.

Jutro w sali konferencyjnej ministerjum skarbu (Rymarska 3—5) odbędzie się publiczne losowanie 5-procentowej premjowej pożyczki dolarowej.

Wylosowanych zostanie 25.000 dolarów, w tem 1 premja na sumę 8.000 dolarów, 5 premji po 1.000 dol., 10 po 500 dol. i 40 po 100 dolarów.

W dotychczasowych ciągnieniach tej serji premjowej pożyczki dolarowej, które to ciągnienia odbywają się — jak wiadomo — co 2 miesiące, wylosowano ogółem 350.000 dolarów.

Paryż — Warszawa

w 7 godz. 10 min. bez lądowania.

Wczoraj o godz. 16-ej wylądował na lotnisku mokotowskiem płatowiec wojskowy Bre XIX 60.120.

Pilot kpt. Babiński i mech. Kubalczak wystartowali z Paryża wczoraj rano o godz. 8.50 i przybyli do Warszawy po najkrótszej linji t. j. przez Frankfurt i Drezno, nie lądując nigdzie po drodze.

Fakt godny uwagi, ze względu na to, iż jest to pierwszy w historji polskiego lotnictwa wojskowego przykład nawiązania łączności lotniczej między Paryżem i Warszawą w tak krótkim czasie, bez zmiany pilota i lądowań po drodze.

Czterech napadów nocnych

dokonali wczoraj w Berlinie dwaj niebezpieczni bandyci.

Berlin, 30 czerwca.
(Specj. służba telegr. „Expressu).

Wczoraj w nocy północna dzielnica Berlina była widownią

trzech śmiałych napadów bandyckich i silnej strzelaniny ulicznej.

Do przejeżdżających dwuch policjantów konnych dwaj nieznani osobnicy dali

z ukrycia kilka strzałów rewolwerowych,

zabijając jednego konia policyjnego. Osłaniając się gęstym ogniem rewolwerowym znikli następnie w ciemnościach nocy.

Po kilku godzinach ci sami bandyci **włamali się do sypialni znanego tutejszego kupca** dr. Witkowicza. Napadnięty podczas snu kupiec usiłował wyrwać jednemu z rabusiów rewolwer.

Podczas szamotania się

został jednak ranny,

podczas, gdy w międzyczasie drugi bandyta

zrabował tymczasem kosztowności i znaczną ilość gotówki.

Z mieszkania kupca rabusie wydostali się na ulicę i w niespełna **pół godziny później włamali się do jednego z domów zajezdnych** gdzie zrabowali kasę podręczną.

Następnie dokonali

czwartego napadu

na pogrążonego we śnie woźnego sądowego, któremu zarzucili na głowę płachtę i ograbili.

Tragiczna śmierć dziennikarza

podczas katastrofy automobilowej
Dwa trupy i jedna osoba ciężko ranna.

Belgrad, 30 czerwca.

„Wremi" donosi z Serajewa o tragicznym wypadku samochodowym, którego ofiarą padł dziennikarz amerykański Edgar Aldrich. Na dziesiątym kilometrze od Serajewa auto, które mknęło ze znaczną szybkością zawadziło o kamień przydrożny, wywróciło się, grzebiąc pod sobą red. Aldricha, jego żonę i szofera.

Dziennikarz amerykański poniósł śmierć na miejscu, żona jego zmarła w kilka minut po wypadku, a ciężko rannego szofera odwieziono do szpitala w Serajewie.

Red. Aldrich odbywał wraz z żoną podróż naokoło świata i wciągu dziesięciu miesięcy zdołał zwiedzić Chiny, Japonję, Turcję, Hiszpanję, Szwajcarję, Austrję, Węgry i Rumunję. W drodze do Belgradu zaskoczyła go tragiczna śmierć.

Wielki pożar w firmie „Polbal".

Zapaliły się stosy węgla na placu.

Łódź, 30 czerwca.

Ubiegłej nocy straż ogniowa zaalarmowana została wybuchem pożaru w składzie węgla „Polbal" przy ul. Tramwajowej 16.

Pożar wybuchł wskutek tego, że na placu nagromadziło się nazbyt wiele węgla i sterty były za wysokie.

Jak stwierdzono w innych pokładach wytworzyła się nadmierna ilość gazów i

nastąpiło samopalenie

Przed zaalarmowaniem straży służba na placu starała się sama ugasić ogień, oblewając węgiel wodą, lecz ta akcja ratownicza

wywołała skutki wręcz odmienne.

Dopiero strażacy zmienili system gaszenia, nie lejąc wody, lecz rozrzucając węgiel i przyśpieszając w ten sposób ulatnianie gazów.

Na miejscu wypadku czynny był 2-gi oddział straży ogniowej, który dwie godziny pracował nad stłumieniem pożaru.

Kraj chamstwa.

Litwa chce wraz z Wilnem stworzyć państwo dwukantonalne

i grozi sojuszem z Niemcami.

Ale Polska i Wilno nie zgodzą się na taką kombinację!

Na uroczystościach pogrzebowych w Krakowie pojawił się m. in. prof. Herbaczewski, litwin z Kowna, znany przyjaciel Polski, a równocześnie gorący patrjota litewski.

W rozmowie z dziennikarzem krakowskim prof. Herbaczewski dał w[...]z swym ciekawym poglądom poli[...]cznym:

— Wy polacy żyjecie w kraju, w którym panują uporządkowane sto[...]ki, my w kraju, który dopiero **tworzy sobie kulturę i walczy z demoralizującymi wpływami Rosji.** Kto nie wie, co znaczy duch rosyjski, niech jedzie do Kowna! **Nienawiść do kultury, chamstwo, rozumiecie?**

— A Waldemaras?

— Przewrót na Litwie dokonał się na podłożu **podobnych psychicznych momentów, co przewrót majowy w Polsce.** Mamy dzisiaj w Kownie wojskową dyktaturę, rządzą oficerowie, nienawidzący Rosji i jej wpływów. Waldemaras jest politykiem, który był germanofilem ale dziś dąży do usamodzielnienia Litwy. Nie chce, aby Litwa była Serbją, terenem intryg politycznych i narzędziem w obcych rękach.

— A Niemcy na to pozwolą?

— Niemcy prowadzą na Litwie niesłychanie celową politykę. Mają swoich ludzi i nie szczędzą w razie potrzeby pieniędzy. **Uważają Litwę za swoją placówkę i dążą przez Litwę do Rosji,** której rząd bolszewicki popierają. Marzą także o usadowieniu się **w** Rydze. Baronowie kurlandzcy żyją w Prusach Wschodnich... Litwa lęka się niemców..

— Dlaczegoż nie zbliży się do Polski Dlaczego utrzymujecie fikcję o stanie wojennym między Litwą a Polską?

— U nas **niebezpiecznie jest jeszcze mówić o zbliżeniu się do Polski.** Kto porusza tę sprawę tego natychmiast oblewają pomyjami. Ludzie się boją terroru. Ale wśród inteligencji wszyscy przyznają się po cichu, poufnie, że obecny stan rzeczy jest nieznośny. Przesada każda obrzydnie!

— A jakież pan widzi wyjście **z sytuacji?**

— Dajcie autonomję Wilnu! To byłby początek, to byłaby psychologiczna przesłanka przemiany. **Na Litwie inteligencja zdaje sobie sprawę, że Litwa Wileńszizyzny nie strawiła.** Niema u nas sił administracyjnych, ani pieniędzy po temu. **Ale każdy litwin uważa Wilno za integralną część państwa litewskiego.** Wyobrażam sobie Litwę dwukantonalną: z sejmem w Wilnie i z sejmem w Kownie?

— Więc sądzi pan, że należałoby oddać Wilno Kownu **bez uprzedniego przeprowadzenia federacji, bez unji realnej litewsko - polskiej?**

— Nie Kownu, lecz **dwukantonalnemu państwu litewskiemu!**

— Ale zdaje mi się, że trzebaby naprzód zapytać się Wilna, czy na taką koncepcję się godzi? **Czy Wilno chciałoby być przyłączone do Litwy, nie związanej z Polską wieczystą unją realną?**

Albin Herbaczewski żachnął się:

— Darujcie, ale wy nie jesteście politykiem. Jeśli nie będzie Litwy dwukantonalnej, to Litwa stanie się niemiecką.

— Drogi panie, czy polityka litewska w stosunku do Polski nie jest dziś polityką niemiecką?



„Jazz-band" — oryginalna grupa figurek porcelanowych wedle projektów szweckich... Co też dziś daje natchnienie artystom!...

Wandalizm pijanych dzieci.

Pod wpływem alkoholu zdemolowały one mieszkanie

nie szczędząc nawet portretów i lamp.

Stuttgat, 30 czerwca.

(Specj. służba telegr. „Expressu").

W miasteczku Osswell obok Ludwigburgu miał miejsce jedyny w swoim rodzaju wypadek wandalizmu. Kiedy jeden z mieszkańców powrócił z pracy do domu zastał swoje mieszkanie kompletnie zdemolowane.

Początkowo przekonany był, że do mieszkania włamali się złodizeje. Wkrótce jednak okazało się, że dzieła zniszczenia dokonały trzy dziewczynki w wieku od 4 do 8 lat.

Przypadkowo znalazły one klucze do zamkniętego mieszkania i rozpoczęły rabunek w kuchni, gdzie na kredensie stało kilka butelek likieru. Po wypiciu alkoholu w stanie mocno pijanym dziewczęta poczęły rozbijać urządzenie mieszkania nie szczędząc nawet potretów ani lamp. Z całego mieszkania ocalały jedynie tylko dwa talerze.

Wypadek, ten który dotychczas nie miał równego sobie przykładu — wywołał w miasteczku zrozumiałą sensację, a jednocześnie ze względu na wiek młodocianych wandalów wielkie przygnębienie.

Piękne i mądre psy polskie

popisują się swą urodą i wiedzą na specjalnej wystawie w stolicy.

Z Warszawy donoszą:

Około 1.000 osób przewinęło się wczoraj przez salę Nowego Tatersalu przy ul. Litewskiej gdzie od dwu dni odbywa się wystawa rasowych psów, zorganizowana przez Polski związek hodowców psów rasowych pod protektoratem min. Niezabytowskiego.

Na wystawę zgłoszono około 200 psów ze wszystkich okolic Polski. W katalogu wystawców zwraca uwagę znaczny

odsetek artystek,

które ubiegają się o palmę pierwszeństwa dla swoich czworonożnych pupilów. Dwa psy wysawiła p. M. Majdrowiczówna, po jednym pp. H. Szmolcówna, B. Crawford, R. Hryniewiczówna, J. Zembianka i in. Niemniej licznie obesłała wystawę nasza arystokracja rodowa.

Wczoraj zakończyła się wystawa psów myśliwskich, przyczem komisja sędziowska nagrodziła złotemi medalami cały szereg okazów, wśród nich pięknego settera irlandzkiego p. M. Majdrowiczówny.

Rozpoczela się również wystawa psów obronnych (owczarków, terierów, dobermanów, wilków, bernardów, dogów buldogów, bokserów i wodołazów), oraz psów pokojowych (pudli, gryfonów i pinczerów). Wystawa potrwa jeszcze dziś i jutro.

Równocześnie odbywa się wystawa 13 psów policyjnych i 7 psów Korpusu ochrony pogranicza. Codziennie w porze popołudniowej urządzane są pokazy sprawności tych psów. Wykazują one rzeczywiście nieprzeciętną tresurę: aportują, skaczą przez płotki powyżej 2 metrów, odnajdują zagubione a także zakopane w ziemi przedmioty chodzą po drzewach i drabinach, a nawet pełnią wzorowo służbę wywiadowczą, sprawdzając czy posterunki stoją na swoich miejscach.

Ponieważ szczupłość miejsca nie pozwala na dostateczne demonstrowanie sprawności psów, dyrekcja wystawy zamierza w najbliższych dniach urządzić pokaz tresury psów policyjnych na miejscu otwartem, prawdopodobnie na torze ostatnich konkursów hippicznych w Łazienkach.

Chcą lecieć przez ocean

uczniowie nawet i kobiety.

Do towarzystw lotniczych w Stanach Zjednoczonych, we Francji, w Anglji i Niemczech zgłasza się wielka liczba kandydatów do lotu przez Ocean.

Obok rozważnych i doświadczonych pilotów, którzy mieliby szanse powodzenia, spotyka się nazwiska nieznane, a nawet nie brak uczniów szkół lotniczych, którzy w ten sposób chcieli by zdobyć ostrogi rycerskie.

Również dość znaczne liczba kobiet ubiega się o miejsce w aeropianie, który puści się w podróż przez Ocean

Do Aeroklubu w Nowym Jorku zgłosiło się około 7.000 kandydatów; mniej więcej taką samą liczbę zgłoszeń otrzymały kluby europejskie.

Znaleźli się nawet kapitaliści, którzy chcą ofiarować znaczne sumy za przyjęcie udział lotu przez Ocean.

Zbrodniczość i kara śmierci

to dwa zjawiska, nie mające z sobą nic wspólnego

A u nas obowiązują jeszcze sądy doraźne!

Mr. Roy Calner, prezes międzynarodowego związku dążącego do zniesienia kary śmierci ogłosił zajmującą statystykę.

Karę śmierci skasowano w Holandji w roku 1870, w Norwegji w r. 1905, w Danji istnieje jeszcze w kodeksie karnym, ale od roku 1892 nie była stosowana, Szwecja zniosał karę śmierci w r. 1921, Belgja w r. 1874, Rumunja w r. 1864, Włochy w r. 1898, Austrja w r. 1918. W Szwajcarji na 25 kantonów zaledwie 10 stosuje karę śmierci.

Finlandja, Litwa, Argentyna, Brazylja, Kolumbja, Honduras, Peru, Uruguay, Wenezuela i 8 stanów Północnej Ameryki nie znają kary śmierci.

Natomiast Anglja, Francja, Hiszpanja, Polska i Rosja nie chcą zgodzić się na odpowiednią zmianę prawodawstwa.

Tak żali się mr. Roy Calner i przytacza na poparcie swych dowodów, iż groźba stryczka, gilotyny lub krzesła elektrycznego nie zmniejsza zbrodniczości, która zależna jest od oświaty i położenia ekonomicznego danego kraju.

Spektakl rodzinny

15 krewnych na scenie.

W Londynie odbyło się w tych dniach przedstawienie „Wieczoru trzech króli" Szekspira, które miało w sobie tę osobliwość, iż wśród wykonawców poszczególnych ról znajdowało się 15 osób, należących do jednej i tej samej rodziny. Program ogłaszał to w sposób następujący: „Sir Johnston Forbes-Robertson wystąpi wraz ze swą rodziną".

Ojciec tego artystycznego rodu zadowolił się skromną rolą kałana, a małżonka jego rolą złośliwej Marji. Dwie córki ucieleśniały czarowne postacie Violi i Oliwji. Cały zaś szereg innych Forbes-Robertsonów: synów, braci, siostrzeńców, bratanic itd., odgrywał różne role drugorzędne. To jedyne w swoim rodzaju przedstawienie, odegrane na dochód instytucji dobroczynnych, było jak stwierdzają krytycy londyńscy, jedną z najpiękniejszych i najbardziej wzruszających interpretacji dzieła szekspirowskiego. Specjalnie olbrzymi sukces odniosła miss Jane Forbes-Robertson jako urocza Viola. Zdawała się ona być tak przyjęta pięknem mówionych wierszy że wzruszenie jej udzielało się całej publiczności. Prasa londyńska widzi w młodej artystce przyszłą wielką gwiazdę sceniczną.



— Czy ta sztuka, na której pan wczoraj był w teatrze, pisana jest wierszem czy prozą?..

— Nie wiem, proszę pana... Jestem nietutejszy..

Samoobrona abonentów telefonicznych.

Olbrzymia podwyżka opłat telefonicznych zawisła nad Łodzią i Warszawą od jutra.

Demonstracyjny strejk da poznać Paście siłę społeczeństwa!

Donosiliśmy już o akcji protestacyjnej warszawskich abonentów telefonicznych przeciw P. A. S. T-cie. Jak wiadomo, w dniu 1 lipca abonenci stołeczni ogłaszają jednogodzinny strejk protestacyjny. Od godz. 1 do 2 w południe żaden abonent **nie będzie ani telefonował, ani odpowiadał na wezwanie telefoniczne.** Na specjalnem zebraniu, w Warszawie w następujący sposób prezes dr. Męczyński dowodził słuszności obecnej kampanji:

„W sporze szwedzkich kapitalistów z polskim ogółem minister poczt i telegrafów zajął stanowisko nieprzychylne dla strony polskiej. Żadne logiczne motywy natury ekonomicznej nie usprawiedliwiają wprowadzenia liczników telefonicznych ściśle określonego kontyngentu rozmów.

Jeżeli np. kupujemy bilet kwartalny tramwajowy lub kolejowy, to możemy korzystać z niego nieokreśloną ilość razy. Dwuletnia kampanja przeciw licznikom i zdecydowana opinja społeczeństwa nie może być zlekceważona. Są jeszcze środki obrony, które będą zastosowane z żelazną konsekwencją.

Z punktu widzenia technicznego zupełne brak uzasadnienia krzywdzących żądań Pasty.

Za zainstalowanie aparatu telefonicznego Pasta żąda jednorazowo wysokiej opłaty, na którą nie każdy zdobyć się może. Wobec tego aparat telefoniczny jest dostępny tylko dla najzamożniejszych.

Liczniki gazowe i elektryczne zakładane są bezpłatnie, a należność za ich użytkowanie pobierana jest w formie niewielkiej stałej dopłaty do normalnych rachunków za zużycie gazu i elektryczności. Dodać należy przytem, że liczniki gazowe i elektryczne są

w mieszkaniach prywatnych

i łatwo jest je skontrolować. Gdy się nie **korzysta z gazu** lub elektryczności nie trzeba uiszczać nienależącej się opłaty. Tymczasem Pasta

prócz liczników wprowadziła stałą opłatę,

którą **abonenci** będą musieli płacić chociażby **przez cały miesiąc nie wzięli do rąk słuchawki.**

Pasta wprowadziła liczniki, które znajdować się będą w centrali i

kontrola ich będzie zupełnie niemożliwa

Rabat w wysokości 10 proc., który Pasta „wspaniałomyślnie" przyznała abonentom z tytułu ewentualnych omyłkowych połączeń jest niewystarczająca.

Nie uzasadniają wygórowanych żądań Pasty

koszty inwestycyjne

i eksploatacyjne.

Telefony bowiem działają przy pomocy słabego prądu, obsługa jest stała, płatna miesięcznie, konserwacja kosztuje minimalnie, nic więc nie może uzasadniać twierdzenia, że od ilości rozmów zależy wysokość kosztów, które ponosi Pasta. Są one ruchome w porównaniu z kosztami, jakie w tym zakresie ponoszą gazownia i elektrownia a jednak, jak wyżej mówiliśmy nie występują te instytucje

z nielogicznemi żądaniami

opłat prócz tych, które wskazują liczniki.

Warszawski Zw. abon. telefonicznych porozumiewa się z przedstawicielami klubów poselskich, aby w drodze odpowiedniego wniosku w sejmie uzyskać uchylenie zarządzenia ministra poczt i telegrafów.

Biały duch straszy w nocy.

Pod krzyżem na rozstajnych drogach zjawia się dusza zabitej.

W sprawę musi wdać się policja, albo spirytyści.

Z Husiatyna donoszą o niezwykłych wypadkach, jakie nadarzają się ludziom przejeżdżającym wieczorem koło krzyża przy szosie pod miastem. Otóż w miejscu tem ukazuje się jakoby „Biała pani", której widok przyprawia ludzi o utratę przytomności, chociaż **widmo nic złego nikomu nie czyni.**

Według podania, przechodzącego z pokolenia w pokolenie „Biała pani" straszy koło krzyża

już od kilkudziesięciu lat,

mianowicie od czasu, gdy właściciel wioski kazał na śmierć zakatować swą młodą żonę.

Dręczony potem wyrzutami sumienia dla zmazania winy okrutny mąż postawił na rozstaju około wsi

drewniany krzyż

i to właśnie miejsce obrała sobie zmarła kobieta dla odbycia pokuty.

Wiedząc o „Białej pani" **zabobonni wieśniacy wolełi zawsze nałożyć nawet kilka kilometrów drogi,** niż przejeżdżać koło krzyża, ale w ostatnich czasach, wobec zniknięcia „straszydła", zapomnieli już o niem i jeździli szosą bez obawy.

Niedawno jednak zaszedł wypadek, który

dawną wersję

w pamięci okolicznych mieszkańców odświeżył.

Pewien włościanin z Chodorowa, Iwan Kowaliszyn wraz z kilku innymi właścianami powracał późnym wieczorem z miasta do domu. Dojechawszy do rozstajnych dróg chłopi skręcili do swojej wsi, Kowaliszyn zaś pojechał szosą koło krzyża do Chodorowa.

Co wydarzyło się w czasie jazdy, niewiadomo, dość, że nazajutrz rano

znaleziono Kowaliszyna na wozie nieprzytomnego.

Przywieziony do domu, chłop dopiero po kilku dniach odzyskał przytomność i opowiadał, że

widział „Białą panią",

która z nim nawet rozmawiała. Kiedy jednak stracił przytomność i co się potem działo Kowaliszyn nie pamięta zupełnie.

Opowiadanie wieśniaka sąsiedzi **przyjęli z niedowierzaniem,** sądząc, że był pijany.

Strach jednak padł na mieszkańców Chodorowa, gdy w kilka dni potem, podobna przygoda spotkała

poważanego powszechnie gospodarza, Semkowa.

I jego znaleziono w pobliżu krzyża, leżącego bez przytomności na wozie.

Po kilku dniach Semków odzyskał przytomność. Opowiadał on, że również **widział „Białą panią"** i z nią rozmawiał, określa nawet kolor jej oczu.

Powyższe wypadki wzbudziły wśród mieszkańców Husiatyna wiele niepokoju.

Sezon owocowy rozpoczął się!

Na rynku pojawiły się pierwsze wiśnie, poziomki i truskawki.

Nie pić surowej wody po spożyciu owoców!

Łódź, 30 czerwca.

Według opinji fachowców, wiadomości o złe zapowiadającym się urodzaju owoców

są bezpodstawne.

Panujące niepogody opóźniły mocno okres dojrzewania owoców, jednak im nie zaszkodziły.

Czereśnie i wiśnie zapowiadają się dobrze. Ukażą się jednak później niż za zwyczaj, gdyż w latach normalnych już obecnie powinny dojrzewać, natomiast w bieżącym roku pierwszych czereśni oczekiwać należy

dopiero w połowie lipca.

Jeżeli chodzi o jabłonie i gruszki, kwitły one szczęśliwie stosunkowo późno, wobec czego, panujące przez pewien czas w maju chłody, nie zaszkodziły im wcale. Narazie więc nie mamy powodów do twierdzenia, iż urodzaj owoców wypadnie niepomyślnie.

Niepokojącem natomiast zjawiskiem jest pojawienie się w wielu okolicach

choroby drzew

— jabłoni i gruszek — t. zw. „czarnego grzybka". Właściciele sadów, ażeby zapobiec tej klęsce, winni zraszać drzewa specjalnemi preparatami miedzianemi.

Na rynkach łódzkich pojawiły się już w wielkich ilościach

pierwsze wiśnie, poziomki i truskawki. Cena owoców jest narazie wysoka. Kilogram wiśni kosztuje do 3 zł. 20 groszy.

Pozatem aktualną staje się kwestja sprzedaży owoców na ulicach.

W okresie pojawienia się owoców wzrasta jak wiadomo epidemja biegunki,

należałoby więc zawczasu pomyśleć o środkach zaradczych.

Przedewszystkiem baczniejszą należy zwrócić uwagę na sprzedawców ulicznych, którzy towar swój rozkładają na brudnych straganach.

Pod adresem kupujących należy skierować

ostrzeżenie,

ażeby przed spożyciem owoców wmyli je w wodzie, a po spożyciu nie odważyli się pić surowej wody! —**str.**—

Zbrodnia pod wpływem wzruszenia.

3 lata więzienia za zabójstwo rywala bagnetem.

Warszawa, 29 czerwca.

W swoim czasie „Express" obszernie pisał o strasznej zbrodni w Brzezinach pod Łodzią gdzie rywal zamordował rywala uderzeniem bagnetu w serce.

Przypomnijmy w krótkości tragiczny wypadek. Bocian i Krakowiak, dwaj młodzieńcy w Brzezinach kochali się w pięknej dziewczynie Balbinie Mordkowicz.

Balbina zda się odwzajemniała się miłością Krakowiaka, lecz nie była też obojętną na umizgi Bociana.

Pomiędzy rywalami zawrzała nienawiść.

W dniu 24 marca ub. roku do restauracji Fajna w Brzezinach przyszło wesołe towarzystwo. Był tam i Bocian z towarzyszami.

Postanowili urządzić składkową ucztę. Było ich dziesięciu, nabyli tedy za 7 złotych antałek piwa.

Podczas zabawy zjawił się nagle Krakowiak. Zbliżył się do stołu, lecz nie dopuszczono do towarzystwa. Bocian tryumfował.

Krakowiak nic nie odpowiedział. Wyszedł z restauracji, lecz powrócił nie bawem. Zasiadł przy sąsiednim stoliku i czytał gazety.

Antałek piwa był już wypróżniony. Młodzieńcy jeli śpiewać. Najgłośniej śpiewał Bocian. Jego wesołość denerwowała Krakowiaka. Pośród towarzyszów Bociana znajdował się również żołnierz Bielak. Miał przy sobie karabin z bagnetem.

Krakowiak odrzucił nagle gazetę, je dnym skokiem zbliżył się do żołnierza, zerwał bagnet z karabinu, zbliżył się do Bociana i ostrze, pogrążył w pierś ofiary.

Po chwili Bocian wyzionął ducha.

Niebawem 19-letni Krakowiak stanął przed sądem okręgowym w Łodzi. Postanowiono go w stan oskarżenia z art. 453 i skazano na 6 lat ciężkiego więzienia.

Od wyroku tego skazany odwołał się do sądu apelacyjnego w Warszawie, przed którym obronę wnosił adw. Piotr Kon z Łodzi.

Obrońca dowodził, iż czyn oskarżonego powinien być uznany, jako dokonany pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego i dlatego domagał się zastosowania art. 458 cz. II kod. karnego

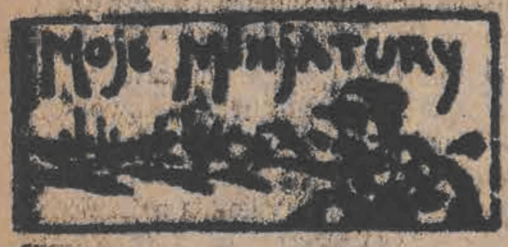
WYROK.

Sąd 2-ej instancji zgodził się z temi wywodami i postanowił wyrok sądu okręgowego, skazujący Izaaka Krakowia ka na 6 lat ciężkiego więzienia uchylić.

Na mocy wyroku sądu II-ej instancji oskarżony został skazany na 3 lata za zabójstwo popełnione pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego.



— Skąd ten pyszczek?.. Ja go nie obstalowałem!.. Nie zapłacę ani grosza!..



W wagonie i w hotelu.

Pociąg Łódź — Aleksandrów. Wagon 3-ej klasy. W pustym przedziale siedzi tylko jeden pasażer — pan Knakier z Łodzi.

W Widzewie wsiadł do tego samego przedziału chłop.

Pociąg rusza z miejsca. Chłop wyciąga z koszyka wieprzowy kotlet i zaczyna smacznie zajadać.

— Czy chce pan kawałek?.. — zwraca się w pewnej chwili do Knakiera.

— Bardzo dziękuję... — odpowiada Knakier — Ale mnie nie wolno...

— Dlaczego?..

— To jest trefne...

Chłop [illegible] zajada dalej, po chwili wyciąga drugi kotlet i flaszkę koniaku.

— No, a koniaku [illegible] się pan ze mną?..

— Niestety... Bardzo dziękuję... Nie mogę...

— Dlaczego?..

— Dlatego, że tę flaszkę [illegible] w koszyku obok trefnego mięsa. A poza tem, pan ją ruszał trefnemi rękami...

To już wyprowadziło spokojnego zwykle chłopa z równowagi.

Skoczył z ławki, wyciągnął rewolwer i przystawiając go do skroni Knakiera, zagrzmiał:

— Pij, bo zabiję cię na miejscu!...

Knakier zbladł jak trup. [illegible] się pod nim [illegible]. Drżącemi rękoma chwycił szklankę z koniakiem i wypróżnił ją jednem haustem.

Chł[illegible] [illegible] się, schował rewolw[illegible] [illegible] i usiadł z powrotem na ła[illegible]

Po chwili słychać głos Knakiera:

— Panie, [illegible] — [illegible] pan jeszcze raz rewolwer!..

— Poco?.. — pyta zdziwiony chłop.

— Mam apetyt na ten kotlet...

***

Goldsztajn wyjechał z żoną na dwa dni do Będzina. Zamieszkał w hotelu. Przed wyjazdem [illegible] z właścicielem hotelu wywiązała się następująca rozmowa.

Goldsztajn: Ile płacę?

Właściciel hotelu: Za dwa dni 60 złotych.

Gold.: 15 złotych dziennie od osoby?!...

Wł.: No, tak... To jest przecież razem z całodziennem utrzymaniem.

Gold.: Gdzie pan widział całodzienne utrzymanie?.. Przecież stołowaliśmy się w restauracji... W hotelu nic się jadłem!.

Wł.: Co to mnie obchodzi?.. Mógł pan jeść...

Gold.: Tak?.. W takim razie zapłać mi pan 100 złotych za spędzenie nocy z moją żoną...

Wł.: Co?!... Ja z nią spędziłem noc?!

Gold.: Co to mnie obchodzi?.. Mógł pan z nią spędzić..

KONCERT SYMFONICZNY W HELENOWIE.

Dziś o godz. 8 w. odbędzie się koncert symfoniczny w Helenowie pod dyr. Teodora Ryndera. W programie między innemi V symfonja Beethovena oraz utwory Smetany, Webera, Szuberta i [illegible].

Porządek musi być

nawet między cyganami!..

Zabiera się do nich p. min. Sławoj-Składkowski.

Łódź, 30 czerwca.

Wraz z nastaniem pory letniej zwiększa się ilość włóczęgów i „cyganek", proponujących na podwórkach wróżenie z kart, przepowiadanie przyszłości, udzielania rad i wskazówek.

Wizyty cyganek mają zawsze ten skutek, że po ich wyjściu gospodyni spostrzega zawsze

brak pewnych przedmiotów.

O wiele większe niebezpieczeństwo grozi ze strony cyganek letnikom.

W ubiegłym roku notowaliśmy kilka wypadków kradzieży dzieci.

W Polsce mieszka bardzo wielu cyganów. Podobnie jak i w innych krajach prowadzą oni koczowniczy tryb życia i nie mają określonych miejsc po bytu.

Sprawy pobytu cyganów regulują dotychczas przepisy zaborcze we wszystkich trzech zaborach odmienne i bardzo przestarzałe.

Jak się dowiadujemy ministerstwo spraw wewnetrznych

przystępuje obecnie do opracowania ustawy,

którab[illegible] zastąpiła dotychczasowe prze[illegible]rzałe przepisy.

Nowa ustawa zajmie się szczególowem uregulowaniem kwestji związanych z koczowniczym trybem życia cyganów, a więc zakładaniem w różnych miejscowościach obozów, zmianami miejsc pobytu i t. d. - sb -

Strejk w przemyśle

rzeźbiarsko-kamieniarskim zostanie zapewne dziś skończony.

Jak już donieśliśmy, przedstawiciele Ch. Zw. zawodowego podjęli interwencję u właścicieli rzeźbiarsko - kamieniarskich, by uwzględniono wysunięte przez robotników żądania 35 proc. podwyżki płac. W wyniku tej interwencji zwołano na wczoraj wspólną konferencję rob. przem. rzeźbiarsko - kamieniarskiego z pracodawcami.

W toku konferencji obie strony ujawniły tendencję ugodową a mianowicie:

Przedsiębiorcy zaproponowali robotnikom podwyżkę do 25 procent, delgaci robotników propozycję tę odrzucili, wyrażając jednakże ze swej strony skłonność do obniżenia swych żądań z 35 proc. na 30 proc.

Na dalsze kompromisy żadna ze stron nie chciała się zgodzić. Konferencję przerwano, odkładając dalsze obrady do dnia dzisiejszego.

Przypuszczać należy, że decydująca konferencja pójdzie na kompromis i strejk zostanie jeszcze dziś zlikwidowany. (x)

15-letni chłopiec

usiłował zgwałcić 9 letnią dziewczynkę.

Łódź, 30 czerwca.

Niezwykłą sprawe rozważał w dniu onegdajszym łódzki sąd okręgowy.

Na ławie oskarżonych zasiadł 15-letni chłopiec, sprzedawca gazet, Zdzisław Malerski.

Typ prawdziwego zwyrodnialca. Szczupła twarz, wydęte wargi, niskie czoło. Malerski został oskarżony o to, że usiłował dokonać gwałtu na 9-cio letniej dziewczynce

Edycie F. uczenicy II-go oddziału szkoły powszechnej.

Sprawę ze względu na drastyczne momenty rozważano przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał zwyrodniałego malca na 1 rok więzienia.

— Jas —

TEATR LETNI

Dziś, drugie przedstawienie arcywesołej krotochwili Alfreda Möllera „Zoneczka Fariete" z Relewicz-Ziembińska Łapińską, Jakubińską, Niedziałkowską, Krotkem, Ziembińskim, Szubertem, Mrozińskim w rolach głównych.

Krwawy zbój i bandyta

za głowę którego dają 10,000 dolarów jest dotychczas nieuchwytny.

10.000 dolarów nagrody naznaczyli bankierzy z Oklahomy w Stanach Zjednoczonych za schwytanie niejakiego Mathewa Kimesa, 19-letniego chłopca, który stoi na czele bandy młodocianych rabusiów.

Kimes dokonał wielu zuchwałych napadów a ponieważ odznacza się niezwykłą siłą i strzela wyjątkowo celnie, przeto wszelki pościg i tropienie musi odbywać się bardzo przezornie. Przed rokiem dał się poznać Kimes, jako sprawca napadu na bank w Oklahomie, gdzie zrabował 200.000 dolarów. W kilka godzin po napadzie Kimesa aresztowano i osadzono w więzieniu.

Nie przebywał tam jednak długo, bowiem tej samej nocy wdarli się do więzienia jego towarzysze, obezwładnili straż i uwolnili swego wodza.

Nazajutrz był już Kimes w mieście Jennings, gdzie wyprawił wielką ucztę.

Poznano go jednak i dwaj agenci schwytali go, gdy wychodził z restauracji. Młody bandyta zastrzelił obudwu i wskoczył do przejeżdżającego automobilu. Groźbą rewolweru zmusił szofera do karkołomnej jazdy za miasto, gdzie ukrył się w zaroślach.

W miesiąc potem ukazał się Mathew Kimes w Pownee, a gdy spostrzegł, iż jest śledzony, zamieszkał w odludnym domku leśnym.

Z tego to miejsca urządza wyprawy, które uczyniły go postrachem Ameryki.

Zywy trup w trumnie.

Swietny temat do tragikomedji.

W pięknem bretońskiem mieście Lorient rozegrała się w tych dniach historja, będąca świetnym tematem do tragikomedji. Bohaterem jej był pan Meunier wałściciel wielkiego zakładu pogrzebowego z Paryża.

Pan Meunier, rozjeżdżając w interesach po prowincji Francji, przybył też do Lorient, i tu zwrócił się do burmistrza Swoba z prośbą o koncesję na wszelkie przedsiębiorstwa pogrzebowe w tem mieście. Burmistrz nie chciał się na to zgodzić, wobec czego Meunier wpadł na pomysł zaproponowania burmistrzowi łapówki. Zaledwie wymówił te wyrazy, z drzwiczek ukrytych w ścianie wypadło kilku ludzi. Jeden z nich pokazał zdumionemu Meunier tekst rozmowy stenografowany, a dwuch... wniosło do pokoju otwartą trumnę. Przerażonego przedsiębiorcę pogrzebowego wpakowano siłą do trumny wyniesiono do pustej celi, i tam zamknięto na klucz. Dopiero po dwudziestu czterech godzinach zjawił się do niego burmistrz i wypuścił go na wolność.

Oburzony Meunier udał się do Paryża i wniósł skargę na burmistrza, a burmistrz ze swojej strony zaskarżył Meuniera o chęć przekupstwa, mówiąc, że Meunier miał chyba jakąś wizję, gdyż nikt go do trumny nie pakował. Zagadkowa sprawa budzi ogromne zainteresowanie.

Zbrodnia w Berlinie.

Niesłychane rozpasanie płciowe młodzieży.

Berlin, 30 czerwca.

Berlin jest pod wrażeniem niezwykłej zbrodni.

W mieszkaniu kupieckiej rodziny Schellerów na przedmieściu Steglitz 19-letni Günter Scheller zabił o g. 7 rano swego rówieśnika, Stephana, którego zastał w nocy w sypialni swej 16-letniej siostry Hildegardy, poczem sam pozbawił się życia.

Śledztwo ustaliło, że zabójca spędził noc w tem samem mieszkaniu z przyjacielem swym zboczeńcem homoseksualnym. Stało się to w czasie wyjazdu rodziców Schellerów do Kopenhagi.

Cała prasa berlińska omawia z wielkiem wzburzeniem to morderstwo, uważając je za znamienne dla obecnie panujących stosunków wśród powojennej młodzieży wielkomiejskiej.

Wystawa obrazów... sądowych

Co robią sędziowie i prokuratorzy francuscy podczas rozpraw?

Niebywałą sensacją Paryża był w tych dniach wernisaż nowej wystawy obrazów w „Salonie", dokonany przez premjera ministrów p. Poincare. Artystami wystawiającymi tym razem swe płótna są adwokaci, prokuratorzy, sędziowie, notarjusze i rozmaici inni członkowie świata urzędniczego.

Prasa paryska zapytuje jakim sposobem tylu „zawodowców" z pałacu sprawiedliwości oddaje się raptem sztuce? Okazuje się, że większość z nich rozpoczęła malarską karjerę, robiąc szkice i karykatury w czasie rozpraw sądowych. Czyż nie ucierpiały na tem nieraz sądzone sprawy? O tem milczą kroniki paryskie.

Wystawione płótna osobliwych malarzy wzbudziły ogólne duże zainteresowanie, a premjer Poincare stwierdził, że obecna wystawa przewyższa swe poprzedniczki, przypominając chlubne czasy salonu paryskiego z doby przedwojennej.

Z pośród wystawiających swe płody dostojników hierarchji urzędniczej na pierwszy plan wysunęli się: członek najwyższego sądu Chonez i członek trybunału kasacyjnego Saillard. Największą stosunkowo ilość płócien nadesłali na obecną wystawę przedstawiciele palestry paryskiej, wybitni i znani adwokaci stolicy Francji.

Człowiek wystrzelony z armaty.

Sensacyjne widowisko w Turynie.

Człowiek jako pocisk armatni! Brzmi to fantastycznie, coś niby z Juljusza Verne. A jednak chodzi tutaj o zupełnie realny plan, o próbę sportowo-akrobatycznej produkcji.

Nie ulega wątpliwości, że tysiące ludzi z zapartym tchem oczekiwać będą na wielkim placu przed velodromem w Turynie chwili, gdy armata z ludzkim nabojem zostanie wystrzelona. Ten żywy pocisk armatni nazywa się Ugo Zucchini, liczący lat 28 i w ciągu ostatniej wojny był porucznikiem w armji włoskiej. Ma on za sobą dosyć urozmaiconą przeszłość. Ojciec jego jest znanym portrecistą, ale gdy fotografja zaczęła się rozszerzać, stary Zuccini uznał fotografję za djaboliczną rywalkę i obawiając się, że nie zdoła zarobić na utrzymanie rodziny, przeniósł się do Ameryki, gdzie objął miejsce sekretarza wielkiego cyrku. Synowie jego, a wśród nich także i Ugo, wychowywali się w tem cyrkowem środowisku. Ugo okazał wielkie zdolności akrobatyczne, i wkrótce jako akrobata zdobył sobie uznanie. Licząc lat 16 opuścił Amerykę i wyjechał do Indji, gdzie popisywał się sztukami akrobatycznemi. Wojna zastała go we Włoszech. Obecnie brat jego Edmund bardzo zdolny mechanik skonstruował armatę, z której człowiek, posiadający dosyć na taki eksperyment odwagi, może być wystrzelony jako pocisk. Udo Zucchini zgłosił się do tego eksperymentu, który ma się odbyć publicznie w dniu 3 lipca w Turynie. Fachowcy przypuszczają, że chodzi tu o armatę elektryczną.

Widok kąpiących się kobiet

przypłacił ciekawy swem życiem.

Ze Lwowa donoszą:

Na moście kolejowym na rzece Bystrzycy koło stacji Chrypiin zdarzył się tragiczny wypadek. Wśród kilku osób przyglądających się z mostu kąpiącym kobietom, stał i mieszkaniec Stanisławowa H. Zapatrzony nie zauważył on nadchodzącego pociągu i dopiero w ostatniej chwili gdy pociąg znalazł się już na moście rzucił się do ucieczki. Lokomotywa potrąciła nieszczęśliwego tak silnie, że z roztrzaskaną czaszką spadł z mostu do rzeki. Towarzysze denata uniknęli śmierci przez rzucenie się z mostu do rzeki.

JULJAN STARSKI.

Tajemnica hotelu „Imperial"

Łódzki romans kryminalny.

6)

Portjer hotelu „Imperjal"

W okolicach dworca wiedeńskiego mieści się hotel „Imperial", mało znany ludności Łodzi, gdyż jest przeznaczony głównie dla przyjezdnych.

Trzypiętrowa, odrapana kamienica, w której mieścił się hotel, wciśnięta pomiędzy inne podobnie zniszczone domy, nie zwracała na siebie uwagi przechodniów. Można było obok niej przejść po kilka razy dziennie i nie wiedzieć, gdzie znajduje się hotel „Imperial".

Co prawda nad głównem wejściem wisiał duży blaszany szyld, lecz i litery i tło były już tak zatarte i tak bezbarwne, że zupełnie zlewały się z szarzyzną odrapanych murów. Hotel „Imperial", jak z powyższego można wywnioskować, nie zalicza się do „pierwszorzędnych" w rodzaju „Grand-Hotelu", co jednak nie upoważnia do przypuszczenia, by właściciel tego zakładu robił złe interesy.

Wtajemniczeni (a tych zawsze i wszędzie znajdziesz) twierdzą nawet z całą stanowczością, że „Imperial" przynosi więcej profitu, aniżeli „takie nawet cztery „Grandy". Oczywiście w twierdzeniu tym jest pokaźna doza przesady, niemniej jednak nie należy uznać tych wiadomości za wierutne kłamstwo.

Wprawdzie hotel „Imperial" oddawał swe pokoje po znacznie niższej cenie, ale zato ruch tu był większy, a i zresztą w „Grand-Hotelu" niema przecie portjera Jakuba. Otóż właśnie.

Portjer Jakub jest bowiem filarem hotelu „Imperial", a pozatem zięciem jego właściciela. Wydaje się to dziwne, aby portjer był mężem córki swego chlebodawcy, ale kto ma spryt i zręczność — Jakuba, ten się z pewnością dziwić nie będzie.

Portjer Jakub ma obecnie lat 42. Ma tylko jedno oko i jest kompletnie łysy. Kiedyś, gdy był znacznie młodszy, został przyjęty do hotelu „Imperial" jako pomocnik ówczesnego portjera Leona. Młody Jakub już wtedy zdradzał niepospolite zdolności do interesów.

Zawiązał liczne znajomości z ulicznemi dziewczętami, które — na „zamówienie" gości — tylnem wejściem wprowadzał do numerów.

Pobierał za to sowite „procenty" zarówno od jednej, jakoteż i drugiej strony. W krótkim czasie specjalność Jakuba zyskała taki rozgłos, że już nie tylko przyjezdni, dla których hotel był przeznaczony, ale „ludzie z miasta", poczęli przychodzić do hotelu „Imperial" na zabawę.

Oczywiście, że właściciel hotelu, Oskar Berton, robił na tak częstem oddawaniu numerów świetne interesy, choć — przyznać trzeba — nie wówczas nie wiedział o procedurze sprytnego Jakuba.

A gdyby wiedział, byłby Jakuba bezwzględnie wyrzucił, gdyż Berton bał się policji i nie umiał z nią żyć dobrze, to zn. zblatować. Za to młody pomocnik portjera żył w najlepszej komitywie z rewirowym i stójkowym i gwizdał sobie na wszystko.

Oskar Berton miał córkę, której strzegł jak oka w głowie. Nazywała się Klara i była bardzo ładną dziewczynką. Jakubowi podobała się czarnowłosa pensjonarka, a i on — wówczas chłopiec wcale niebrzydki — nie był jej obojętny.

Dość, że pewnego dnia Oskar Berton, otworzywszy najniepełniej przypadkowo drzwi niezajętego pokoju, oznaczonego numerem 37, cofnął się nagle na kurytarz, wyrwał z rąk przechodzącej pokojówki szczotkę do zamiatania i, nastawiwszy ją jak pikę, runął na Jakuba, obrzydliwie rozneglizowanego.

Nie należy chyba dodawać, że we wspomnianym numerze 37 znajdowała się w tym samym czasie i takimże samym negliżu rozpłomieniona wskutek wyszukanych pieszczot miłosnych — Klara Bertonówna.

Uderzenie szczotki było fatalne dla Jakuba. Nic dziwnego — Oskar Berton służył w swoim czasie w kawalerji rosyjskiej.

Pomocnik portjera stracił oko. Ponieważ jednak zyskał jednocześnie żonę i różowe widoki na przyszłość, pocieszył się rychło, że jedno oko też mu wystarczy.

Pohopność, z jaką stary Berton zgodził się na oddanie swej jedynaczki Jakubowi, nie powinna nikogo zdziwić. Okazało się bowiem, iż Klara jest już od jedenastu tygodni w błogosławionym stanie, że kocha Jakuba i za nikogo innego nie wyjdzie, i że — Jakub, dwudziestoletni młodzik, ma odłożony kapitalik, którym zaimponował nawet staremu Bertonowi.

Tak więc Jakub począł, z nadzieją, choć przy pomocy jednego tylko oka, spoglądać w zbliżającą się różową przyszłość (D. c. n.)

Najgenjalniejszy fałszerz świata.

Fabrykował falsyfikaty pieniędzy lepsze od prawdziwych banknotów.

Ze Sztokholmu donoszą, że niedawno wykryto tam wielką, we wszelkie zdobycze nowoczesnej techniki zaopatrzoną, fabrykę fałszywych pieniędzy. Z okazji tej przypomina znany szwedzki kryminolog cały szereg specjalnie interesujących wypadków fałszerstwa pieniędzy.

W r. 1899 szwedzki bank państwowy rozesłał do wszystkich banków okólnik z oznajmieniem, że wielka ilość fałszywych pieniędzy znajduje się w obiegu. Falsyfikaty poznać można po tem, że ich numery emisyjne są wyższe ponad 803.000, podczas gdy prawdziwe banknoty nie mają numerów wyższych ponad 88.000.

W kilka dni potem w kancelarji dyrekcyjnej zjawił się urzędnik banku z **banknotem noszącym numer 803.534.** Kiedy banknot ten przedłożony rzeczoznawcy, zbadał go jak najdokładniej i zawołał:

— Wykluczone, ten banknot nie jest fałszywy, myśmy go przecież sami sfabrykowali.

A jednak banknot ten okazał się falsyfikatem. Policja śledziła trop fałszerzy sięgający aż do Nowego Jorku. Nie było to wcale łatwą rzeczą wykryć fałszerzy w olbrzymiem mieście nad Hudsonem. Dopiero po długotrwałych poszukiwaniach udało się stwierdzić, że **pewien emigrant szwedzki, z zawodu malarz, nazwiskiem Jan Skog prowadzi ten proceder.** Pewnego dnia w chwili, gdy zjawił się z wiązką szwedzkich banknotów w banku, rozpoznano go. Urzędnik uprzejmie poprosił go, aby zechciał usiąść, co nie należy do zwyczaju w bankach amerykańskich. Szwed nie podejrzewając podstępu, usłuchał uprzejmego zaproszenia i usiadł wygodnie. Tymczasem powiadomiono policję. **Fałszerz stawiał opór w chwili aresztowania i został zastrzelony.**

Szef amerykańskiego korpusu detektywów oświadczył z tej okazji:

— **Ten człowiek jest najgenjalniejszym fałszerzem świata.** Wykrycie oszustwa było prawie, że niemożliwością. Jego **falsyfikaty były lepiej wykonane od prawdziwych banknotów.**

Inny, również godny uwagi wypadek fałszerstwa pieniędzy, zanotowano w Anglji, na początku wojny światowej. Wówczas to w Londynie wywołała wielką sensację wieść, **że fałszywe banknoty wypuszczone zostały wielkiemi serjami.** Policja wpadła na trop pewnego drukarza, który — jeżeli tak rzec można — otworzył filję Banku Angielskiego. Od nalezieno jego warsztat, urządzony na podwórzu pewnego małego domu na jednem z londyńskich przedmieść. **Ta tajna fabryka fałszywych pieniędzy była pod a wyglądem technicznym jaknajdoskonalej urządzono.** Wystarczyło tylko przekręcić guzik, aby uzyskać wielkie ilości banknotów.

Nawet ówczesny minister finansów w Anglji zainteresował się tą sprawą. Razem z kanclerzem skarbu odwiedził tę fabrykę i kilkakrotnie przekręcił guzik, podczas gdy lord kanclerz fungował jako nakładacz.

Był to pierwszy wypadek w historji, aby **angielski minister finansów fabrykował fałszywe pieniądze.**

— Te banknoty są tak świetnie zrobione — oświadczył minister — że musimy na nich wycisnąć czerwony stempel z oznajmieniem, że są fałszywe, inaczej nikt ich od prawdziwych nie odróżni.



W Grunewaldzie pod Berlinem mistrz tennisowy St. Zjednoczonych pobił championa niemieckiego Otto Frotzheima.

Lucyper w pułapce

Tragiczny koniec tajemniczej „Czarnej ręki“ w Chodorowie.

Ze Stanisławowa donoszą:

Onegdaj miało się odbyć w Chodorowie okazałe wesele córki bogatego gospodarza, Stanisława Hawryszyna, Zofji z Jakóbem Kolesą. Przygotowania do godów były w pełnym toku, gdy oto niespodzianie w spokojną atmosferę domową wkradła się jakaś tajemnicza trzecia ręka, która zaczęła do Hawryszynów nadsyłać systematycznie listy z wielce niemiłą treścią. Listy te, oznaczone trupią główką, z podpisem „Bracia Lucypera“ żądały bezwarunkowo zaniechania ślubu z Kolesą, a skłonienia Zofji do związku z niejakim Hryhorykiem. W razie niewypełnienia rozkazów „Bracia Lucypera“ grozili straszną zemstą.

Terminu jednak nie odsuwano i przyszła wreszcie wigilja ślubu. W domu zebrało się sporo osób, pomagając w przygotowaniach. Zrobiła się już późna noc i nagle za oknem rozległo się głośne charczenie, a przerażonym zebranym ukazała się postać rogatego djabła.

Wysłannik piekieł oświadczył, że już dość czekania i jutro zjawi się, by porwać pannę młodą. Na całą rodzinę padł strach. Tylko stary Hawryszyn zachował do ostatniej chwili zimną krew. Na drugi dzień pożyczył sobie potrzask na lisy i ukrył go pod oknem. Za kilka godzin dał się słyszeć przeraźliwy krzyk. Ludzie wybiegli z domu i spostrzegli człowieka w przebraniu, tarzającego się w kałuży krwi. Był to sam Hryhoryk, który fatalnie zakończył swój bój o odbicie dziewczyny. Doznał mianowicie złamania nogi i szeregu kontuzji. Przewiezienie go do szpitala było ostatnim aktem dramatu zaaranżowanego przez „czarną rękę“ w Chodorowie.

Samobójstwa oficerów carskich.

W śmierci szukają ucieczki przed prześladowaniem.

Jak donoszą pisma rosyjskie z Moskwy, wobec krwawych represji, stosowanych przez rząd sowiecki, b. oficerowie carscy popełniają masowo samobójstwa, aby w ten sposób uniknąć prześladowań.

W ciągu ostatnich tygodni przeciętnie 17 osób z pośród b. oficerów odebrało sobie życie. Inni chronią się w zapadłych wioskach odległych gubernji lub usiłują zbiec zagranicę.

W tygodniu ubiegłym z rokazu władz moskiewskich przeszło 2.000 osób wysiedłono z gubernji centralnych na Syberję.



Wiadukt kolejowy nad ul. Lubicz w Krakowie miejsce skąd we wtorek (28-go czerwca) trumna z prochami Juljusza Słowackiego była przeniesiona na rydwan żałobny. Na prawo widzimy trybuny dla widzów.

Nudno było nad Atlantykiem

oświadczył Lindbergh pięknym paniom

na przyjęciu u redaktora naczelnego wielkiego pisma paryskiego.

„Revue de Pris“ podaje opisy anegdotyczne z pobytu Lindbergha w Paryżu. Anegdoty z życia wielkich ludzi są zawsze interesujące. Lindbergh jest dzisiaj wielkim człowiekiem. Przysłuchajmy się więc co mówi „Revue de Paris“

Obiad w pięknych apartamentach pana Dupuy, naczelnego redaktora „Petit Parisien“. Dookoła Lindbergha zebrało się kilkanaście osób. Lindbergh we fraku wygląda poprostu „anielsko“, jak się wyraża jedna z pań. Nadzwyczaj wysoki szczupły góruje nad wszystkimi o głowę. Frak skrojony dla niego przez pierwszorzędnego krawca w przeciągu 24 godzin, uwydatnia jeszcze jego szczupłość i wysmukłość. Charli pierwszy raz ma na sobie frak, lecz nosi go z wykwintną swobodą światowca. Dziwna prostota i swoboda bije od tego młodzieńca. Dla każdego z gości ma miłe słowo, dla wszystkich jednakowo uprzejmy nie wykazuje żadnego onieśmielenia, ale natomiast również nie widać po nim zarozumiałości i pyszałkowatości. Proszą do stołu.

Z świetnej piwnicy pana Dupuy podane są na dzisiejszą uroczystość najlepsze wina. Cóż z tego, kiedy Lindbergh nie pije wina! Nawet dzisiaj, podczas wykwintnego obiadu nie odstępuje od swoich zasad i pije tylko czystą wodę.

Redaktor Dupuy wstaje i wygłasza długą mowę, w której podnosi czyny Lindbergha i pije na jego zdrowie. Lindbergh mu odpowiada: mówi wolno, spokojnie, równo skandując słowa. Dziwnie ciepły dźwięk jego głosu czyni nadzwyczaj sympatyczne wrażenie. Lindbergh nic nie pije, nie wychyla przeto tradycyjnego kieliszka wina przy zakończeniu mowy, lecz siada i kończy jeść napoczęte ciastko...

Pod koniec obiadu proszą biesiadnicy, by lotnik złożył swój autograf na ich „menu“. Menu tych jest 31. Podają stylograf. Tak pierwsze, jak ostatnie menu jest podpisane wyraźnem nazwiskiem. 31 podpisów umieścił Lindbergh co do milimetra na tych samych miejscach. W żadnym podpisie nie ma najmniejszej kreski, czy zygzaku, którego by nie było w innym. Widoczne jest, że wszystko, co czyni ten człowiek, czyni z największą dokładnością i systematycznością. Tak, jak dzisiaj kładzie on swoje podpisy na ozdobnych menu, tak samo musiał przygotowywać się do lotu. Ręka, która trzyma stylograf jest dobrze utrzymana. Równo obcięte i starannie wypolerowane paznogcie zakończają długie rasowe palce.

Po raz setny i któryś Lindbergh opowiada wiecznie ciekawym paniom, że... „w drodze nad Atlantykiem było właściwie bardzo nudno“...

Cenne wykopaliska w Lidzie.

—:—

Bawiące się dzieci znalazły skrzynię z czasów Jana Sobieskiego.

Z Lidy donoszą:

Przy robotach konserwacyjnych, prowadzonych koło ruin jednej z wież zamku Giedymina, natrafiono w piątek 24 bm. wieczorem na skrzynkę z większą ilością starych monet.

Skrzynkę tą znalazła gromadka dzieci, bawiąc się w wykopanej przez robotników ziemi.

Małoletni znalazcy nie wiedząc o wartości skarbu, rozpoczęli handel zamienny monetami, sprzedając sztukę po 2 zł.

Zawiadomiona policja zdołała odebrać tylko kilkanaście sztuk srebrnych monet z czasów Jana III Sobieskiego, Jana Kazimierza, Fryderyka Wilhelma VI pruskiego, które zdeponowano w tut. starostwie.

Pomiędzy znalezionemi monetami znajdować się mają cenne numizmatyczne sztuki monet krzyżackich i tureckich.

Tych jednak nie zdołano jeszcze odebrać z niewłaściwych rąk.

Z polecenia p. Dziadowicza, wicestarosty lidzkiego dalsze roboty ziemne przerwano, wystawiono posterunek policyjny, czekając na specjalną komisję z województwa. Ogólne zaciekawienie budzi w mieście wiadomość, że natrafiono również na jakiś tajemny loch podziemny i oczekuje się dalszych wykopalisk.

Zahipnotyzowana oskarżona

zeznawać będzie przed sądem w Wrocławiu.

Dr. Seitz, adwokat z Wrocławia obrońca pani J. Neuman, oskarżonej o morderstwo profesora Rosena, zaproponował trybunałowi sądowemu, by celem przeprowadzenia dowodu, iż klijentka jego jest niewinna, poddano ją hipnozie.

Trybunał może powołać jakiego chce specjalistę hipnotyzera, który wprowadziwszy Neumanową w trans będzie jej stawiał pytania, dotyczące współudziału w zbrodni.

Propozycja obrońcy zainteresowała cały świat prawniczy, procedura sądowa bowiem nie przewiduje tego rodzaju zeznań.

Trybunał po długiej naradzie przychylił się do propozycji obrońcy i oskarżona poddana będzie hipnozie.

SPORT

Czarni — Ł. K. S. 2:2 (2:1)

Bezustanna przewaga gospodarzy. — Bramki dla łodzian zdobyli Feja i Cyl.

Drugi w bieżącym sezonie występ Czarnych ze Lwowa wypadł naogół blado.

Goście Lwowscy, którzy na zawodach z Turystami wykazali nieprzeciętną grę i zaimponowali publiczności łódzkiej, tym razem zawiedli całkowicie pokładane w nich nadzieje.

Drużyna pokazała grę anemiczną bez tempa, puchnąc po kilku zaledwie posunięciach. Jedyny plus Czarnych to to niezły start do piłki. Poza tem z drużyny tej wieje przeciętność techniczna i taktyczna.

Jedyna linja, którą wypada wyróżnić — to pomoc. Szczególnie środkowy i lewy pomocnik grają bez zarzutu.

Linja ataku lwowian gra efektownie, jednak **dominuje w niej brak celowości.**

Również i obrona o niepewnym wykopie i ustawianiu się, **nie może zadowolić znawców footbalowych.**

Mądrą taktyką i doskonałą rutyną wyróżnia się Kmiciński.

Jego partner Rydliński gra

więcej głową, aniżeli nogami.

Bramkarz Drapała, obok dużej dozy nonszalancji, posiada bezwzględnie talent.

Na usprawiedliwienie słabej gry Czarnych zasługuje fakt, iż wystąpili oni z trzema rezerwowymi bez Nastuli, Ostrowskiego i Kopecia.

Ł.K.S. przewyższał znacznie przeciwnika tak pod względem zgrania jak i techniki.

Wogóle z gry czerwono-białych wnioskować można było, że blisko dwu tygodniowa przerwa wyszła drużynie na dobre i **wszyscy niemal gracze wytrzymują doskonale tempo gry przez cały czas trwania zawodów.**

Najlepszą częścią drużyny była tym razem obrona, w której błyskotliwą i pełną temperamentu grą wyróżnił się Gałecki.

Cyl dzielnie sekundował swemu młodszemu koledze i w groźnych sytuacjach podbramkowych zawsze skutecznie interwenjował.

W pomocy gospodarzy zaimponował bardzo celową grą i dobrem ustawianiem się Jańczyk.

Z pozostałych pomocników—Trzmiela nieco słabszy od Gosławskiego.

W linji ataku gospodarzy

nie kleiło się.

Na wysokości zadania stali jedynie Śledź i Durka, przyczem ostatni popsuł się znacznie w drugiej połowie.

Reszta, albo źle się ustawiała, albo nie trafiała do bramki nawet z najbliższej odległości.

Impotencja strzałowa

uwydatniała się w szczególności u Feji i Sowiaka. Bramkarz Miła dobry.

Przed sędzią p. Rutkowskim stają obie drużyny w następujących składach:

Czarni: Drapała, Bydliński, Kmiciński, Dąbrowski, Witkowski, Konopacek, Klamat, Chmielowski, Majcherczyk, Sawka, Domicek.

Ł. K. S.: Miła, Cyl, Gałecki, Jańczyk Trzmiela, Gosławski, Śledź, Miller, Sowiak, Durka.

Grę rozpoczynają Czarni, ujmując już w pierwszych minutach

inicjatywę w swoje ręce

i przeprowadza groźne ataki.

Dwie piękne centry Śledzia niewykorzystane.

W 6 minucie przerywa się ładnie Durka, centruje do nieobstawionego Sowiaka, który „pudłuje", z 2-ch kroków.

W minutę później oddaje Durka drugą piękną centrę, lecz tym razem znów pudłuje.

Przewaga Ł.K.S-u przygniatająca.

W 20 minucie odaje Gosławski silny strzał — piłka odbija się o słupek wraca na boisko i Feja oddaje powtórny strzał, lecz bramkarz robinsonadą pewnie broni. Teraz Czarni dochodzą do głosu.

W 23 minucie zamieszanie

pod bramką gospodarzy.

i Gałecki padając uderza głową o piłkę, która powoli wtacza się do bramki.

Ł.K.S. rewanżuje się ładnym atakiem — Trzmiela strzela ostro, lecz Drapała broni na róg.

Tempo znacznie się ożywia. Źle obmyślane ataki Czarnych z łatwością likwiduje obrona Ł.K.S-u.

W 35 minucie następuje wreszcie wyrównanie ze strzału Feji, po ładnej centrze Durki.

Miejscowi atakują w dalszym ciągu, lecz bez rezultatu, natomiast goście zdobywają w 42 minucie drugą bramkę z rzutu karnego.

Po zmianie stron obraz gry

nie ulega zmianie.

Stroną atakującą jest znów Ł.KS., natomiast goście przeprowadzają system defenzywny, pragnąc utrzymać wynik.

Kilka ataków Ł.K.S-u broni z powodzeniem Kmiciński.

Po kwadransie gry Durka zamienia się pozycją z Sowiakiem, a gdy i to nie pomaga przechodzi Gosławski do obrony, Sowiak do pomocy, a Cyl do ataku.

Po licznych atakach udaje się wreszcie Cylowi w 35 minucie zdobyć

wyrównującą bramkę.

W ostatnich minutach ma Ł.K.S. jeszcze kilka dogodnych pozycji strzałowych, lecz atak nie potrafi je wykorzystać.

Wreszcie przy stanie 2:2 sędzia odgwizduje zawody.

Pan Rutkowski z Krakowa wywiązał się ze swego zadania, ku ogólnemu zadowoleniu, zyskując nawet sympatję galerji.

Stef.

Pelzer i Nurmi w Gdańsku

Zostali oni zaproszeni na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

W dniach 9 i 10 lipca odbędą się w Gdańsku międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, na które zostali zaproszeni także zawodnicy polscy oraz cały szereg doskonałych lekkoatletów zagranicznych, między innymi **Nurmi i Pelzer.**

Zawodnicy polscy nie będą mogli, niestety, wziąć udziału w tych tak interesująco zapowiadających się zawodach i porównać swej klasy z zagranicą, a to wskutek tego, że na dzień 8, 9 i 10 lipca wyznaczone są mistrzostwa Polski lekkoatletyczne.

Hasmonea — Jutrzenka 2:1.

Lwów, 29.6 (C-S) — Hasmonea — Jutrzenka 2:1 (2:0). Nieznaczne zwycięstwo gospodarzy, którzy obie bramki zdobyli z rzutów wolnych przez Steuermanna. Bramkę dla Jutrzenki zdobył Krumholz. Sędziował p. Hanke z Łodzi.

Uczmy się pływać!

Pływanie i kąpiel rzeczna jest najmilszym i najzdrowszym sportem letnim.

Z nadejściem lata powraca zazwyczaj tęsknota do sportów, których uprawianie niemożliwe jest w czasie zimy. Są wprawdzie fanatycy, którzy nie chcąc poniechać kąpieli nawet wtedy, gdy woda lodem się pokrywa, używają jej w przeręblach. Stanowią oni jednak nieliczne tylko wyjątki. Jeśli chodzi o pożytek dla zdrowia, jaki z takiej lodowej kąpieli odnieść można to skutki bywają w tym wypadku różne i najzupełniej indywidualne. Ci, którzy w miarę ochładzania się wody od jesieni nie porzucili kąpieli, mogą się tak zahartować że kąpiel w wodzie o temperaturze odrobinę wyższą od 0, nietylko im nie zaszkodzi, ale orzeźwi znakomicie.

Kąpieli bardzo zimnej używają zwykle ludzie bardzo oswojeni ze sportem pływackim, łącząc tę kąpiel z odpowiednim ruchem i markują czas jej trwania.

Nie zaziębiają się więc, wiedząc, że tylko dobrze rozgrzani mogą wskoczyć do wody, a wychodzą z niej, zanim ich dreszcz przejmie. Po kąpieli odpowiedniem wytarciem ciała i ruchem — wywołują reakcję. Kąpiel zimna jest jednak bodźcem zbyt silnym dla przeciętnego, nawet zdrowego organizmu, to też wielce pożądanem byłoby urządzenie na zimę pływalni w zamkniętym budynku, gdyż wtedy liczniejsi zwolennicy pływania i zimnej kąpieli mogliby nie zaniedbywać jej w ciągu całego roku.

Pływanie jest jednym z najmilszych ćwiczeń cielesnych, bo gdy inne sporty, uprawiane w lecie, często połączone są z objawami niehygienicznemi, skutkiem kurzu i pocenia się — przy pływaniu mamy zawsze orzeźwiające uczucie czystości fizycznej, ciągłego ochładzania się i ruchu w idealnie czystem powietrzu.

Pływanie ma jeszcze i tę wyższość nad wielu innymi sportami, że nie wymaga żadnych kosztownych narzędzi ani przyrządów, a więc dostępne jest dla wszystkich, bez względu na stopień zamożności.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że sport ten uprawiać można od dzieciństwa, bo nawet ośmioletnie dzieci dobrze już pływać umieją, aż do starości, to przyznać musimy, że jest on godny jaknajwiększego rozpowszechnienia.

Sztuka pływania znana jest od czasów bardzo dawnych. Świadczą o tem sceny odtwarzane na płaskorzeźbach asyryjskich, sięgających czasów na dziesięć wieków przed N. Chr. Grecy i rzymianie stawiali umiejętność pływania narówni z umiejętnością czytania i za nieuka uważali tego, kto obu tych kunsztów nie posiadał.

Prawo Lykurga, naukę pływania wprost narzuca młodzieży. Nic też dziwnego, że kunszt pływania w Grecji stał wysoko. Historja wspomina nam o Leandrze, który codziennie przepływał Helespont, ażeby spotkać na jego przeciwnym brzegu ukochaną swą Herę. Świadczy to nietylko o tem, że nigdy nie było złej drogi, gdy szło o miłość, ale że czuły kochanek wcale dobrze umiał pływać, bo droga, o której wspominamy, wynosiła parę kilometrów w linji prostej. Nietylko mężczyznom, ale i kobietom w starożytności sztuka pływania nie była obcą.

Rzymianka Chalja w ucieczce swej od Perseny, który ją zabrał do Etrurji, jako zakładnicę, przepływa Tybr i tą drogą powraca do Rzymu.

Za naszych czasów sport pływacki uprawiany jest wytrwale i coraz większe robi postępy przedewszystkiem w Ameryce, gdzie kobiety współzawodniczą z mężczyznami, najwybitniejszymi nawet zwycięzcami rekordów pływackich.

Sławną pływaczką jest Miss Gertruda Ederle z Nowego Jorku, której udało się przepłynąć kanał La Manche.

Wysoko także stoi sport pływacki w Niemczech i Anglji. My, niestety, zajmujemy pod tym względem w szeregu państw europejskich ostatnie miejsce. **Mały rozwój** tego pięknego sportu w naszym kraju, przypisać należy zapewne brakowi zimnych pływalni, a nie brakowi upodobania lub zdolności w tej dziedzinie sportu.

Pływanie jako ćwiczenie ciała bardzo miłe i zdrowe, powinno wejść w program nauk szkolnych. Jest ono środkiem utrzymania i wzmocnienia zdrowia. Ruchy rąk wykonywane prawidłowo, sprzyjają rozwojowi klatki piersiowej, a oddech głęboki, towarzyszący pływaniu, wypełnia ją powietrzem prawie idealnie czystem i pozbawionem kurzu.

Pływanie łączy się z kąpielą, przez co zwiększa się wartość tego sportu, bo utrzymanie ciała w czystości, zwłaszcza w porze letniej, gdzie kurz i pot tak łatwo zanieczyszczają skórę, ma wielkie dla zdrowia znaczenie.

Kąpiel zimna wtedy tylko jest zdrową kiedy kontrast pomiędzy temperaturą ciała i wody szybko zostaje wyrównany i gdy — po ochłodzeniu w wodzie — wraca znowu utracona ciepłota.

Objawia się to nazewnątrz tem, że po wytarciu skóra nabiera barwy różowej, co świadczy o wzmożonym dopływie krwi. Osoby, których skóra pozostaje blada, pomimo wytarcia szorstkim ręcznikiem, i które długo rozgrzać się nie mogą po kąpieli, powinny zimnej kąpieli zaniechać, bo widocznie, im ona nie służy. Kąpać się po kilka razy dziennie, a szczególnie obschnąć na powietrzu i znowu zanurzyć się w wodzie jak to często robią dzieci, pozostawione bez dozoru, stanowczo nie należy. Nie należy w wodzie pozostawać również bez ruchu, dlatego też ci, co nie pływają w kąpieli, mają tylko połowę przyjemności.

Do wody należy wchodzić dobrze rozgrzanym, byle nie zdyszanym, zanurzać się odrazu, najlepiej skacząc. Jeżeli pływamy nawznak, należy zatkać uszy watą, aby się woda do ucha nie dostała, gdyż źle ona działa na słuch. Należy również chronić głowę przed nadmierną operacją słońca, zanurzając ją często do wody, lub nakrywając czepkiem gumowym.

Najprzyjemniejsza jest kąpiel rzeczna przy 18—20o. Kąpmy się więc, w miarę zahartowania jak najwięcej, bo to nam da zdrowie i fizyczną tężyznę.

Łodzianin został mistrzem Polski w kolarstwie szosowem.

Zwycięstwo Walińskiego we Lwowie.

W środę rozegrane zostały mistrzostwa kolarskie Polski na szosie ze startem i metą we Lwowie na przestrzeni około 200 klm.

Zawody te przy bardzo silnej konkurencji wygrał Jerzy Waliński, członek łódzkiego Towarzystwa zwolenników sportu, zwycięzca tegorocznego wyścigu „Expressu" w Warszawie, w czasie 7 godzin 3 min. 51 sek. przed Michalakiem (W.T.C.) o pół koła i Kostrzemskim (Lwowskie tow. kolarzy i motorzystów).

Następny łodzianin Kłosowicz (TZS) zajął miejsce siódme. W ten sposób mistrzostwo kolarskie Polski zarówno torowe jak i szosowe jest w rękach kolarzy łódzkich, wykazujących ostatnio najwyższą klasę.

Mistrzostwa tennisowe armji.

Mistrzostwa tennisowe armji, rozegrane w Warszawie na kortach Legji, przyniosły grupie oficerów czynnych zwycięstwo kapitanowi Lothowi St. nad Przybylskim z Poznania 8:6, 7:5 5:7, 6:4, w grupie oficerów rezerwy Marszewskiemu nad Lothem Janem 6:2 6:0, 1:6, 6:1. W double'u para lwowska Zongołłowicz — Zając pobiła parę Olchowicz — Loth w pięciu setach.

SPLENDID

Narutowicza 20 Narutowicza 20

Dziś po raz ostatni!

Wielki podwójny dwugodzinny program.

Najnowszy obraz znakomitej francuskiej wytwórni „FILM d'ART"

MOTTO: Niechaj wypłyną z fal zapomnienia
Młodości mojej piękne wspomnienia
Z błękitnej toni blask niechaj tryśnie
Neapol pełnią kras swych zabłyśnie.

Miłość zadaje cierpienia...

„GRAZIELLA"

Dramat w 10-ciu aktach ilustrujący życie Alfonsa de Lamartine, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli romantyzmu francuskiego.

Ulubieńcy Łodzi:

LIL DAGOVER
HARRY LIEDTKE

w najnowszej swej kreacji

Królewicz fijołków.

Piękna sztuka salonowa w 10-ciu aktach.

Orkiestra symfon. pod dyr. **A. Czudnowskiego**

Początek seansów o godzinie 4.30 po poł.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

JUTRO sensacyjna PREMJERA

Największy szlagier sezonu

Na tle głośnego procesu o zamordowanie męża

stworzono arcyciekawy film p. t.

ZEMSTA za ZDRADĘ

(Za murami więzienia.)

Potężny dramat w 10 aktach p. t.

W rolach głównych:

Magda Sonja, Erna Morena, Werner Krauss



CASINO

DZIŚ po raz ostatni!

Rozgłośny romans Bataille'a

„Naga kobieta"

jako rewelacyjny film mistrzowskiego reżysera francuskiego Peretta p. t.

SZATAN w JEDWABIACH

12 aktów walki dwojga serc, miotanych burzą życia.

Wspaniały bal sztuki i pokaz premjowanych paryskich modelek — Zdrada małżeńska w eleganckim świecie. — Akt kobięcy. — Wystawa sztuk pięknych w Champs Elysées —

W rolach głównych wampirzyca

Nita Naldy bohater filmu „Władczyni Libanu" **Iwan Petrowicz**

Początek o godz. 4.30 po poł.

CASINO

Jutro niebywała premjera!

1

Ulubieniec łódzkiej publiczności

WŁADYSŁAW LIN

wykona własne aktualne utwory

„Satyryczne zwrotki", „Rozwiązanie Rady Miejskiej" „Servus Chamberlin i Lewin".

2

Aktualna sensacja Paryża, Berlina i Wiednia
Tancerka o premjowanej piękności ciała

CLAIRE BAUROFF

(Hrabina Zichy)

odtańczy: **„Symfonja ciała kobiecego"** muzyka Szumana i t. d.

3

BIELECKA

Sopran opery warszawskiej odśpiewa arje operetek.

4

Wspaniały dramat wschodni w 10 aktach

BEN ALI

Egzotyczny dramat wschodni odegrany w Arabji. Persji w odrestaurowanych pałacach magnatów wschodnich

CASINO

Lecznica lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny —

„SANITAS"

Cegielniana 29, tel. 44-51

Przyjmują nast. lekarze spec.

Dr. Engel	Dr. Laski
Dr. Frid	Dr. Sz. Małowist
Dr. Gersztajn	Dr. Mortkowicz
Dr. Gutsztadt	Dr. Prybulski
Dr. Imich	Dr. H. Rakowski
Dr. Izygson	Dr. G. Rozenberg
Dr. Kacenelson	Dr. Rozenblattowa
Dr. S. Kantor	Dr. Szajerowicz
Dr. Lewinson	Dr. A. Sztajnberg
Dr. Lewinsonowa	Dr. I. Sztajnberg

Lekarze dentyści:

Cukier	Krenicka-Cypin
Grinsztajn-Harkawi	Szacka.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. —

Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-e po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) Operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Letnie zabawki

lalki, gry, Ping-pong po cenach najniższych poleca „URANIA" wł. H. LENGA, Zielona 15

Nadeszły najnowsze pocztówki filmowe.

Zginął

pies

szkocki owczarek (Schotischer Schäferhund) z długą szerścią maści biały i żółty. Za nagrodą przyprowadzić Wodna 22.

Bielizna wyprana proszkiem

„MEWA"

nie niszczy się, bo proszek ten nie zawiera — — soli utleniających. — —

Przekonaj się o tej prawdzie w interesie własnym.

Lekarz dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Buzman.